

Między lewicą a prawicą, czyli rozważania o antysystemowości i działaniu w XXI wieku.

Autor: Jan Zakrzewski



Tekst ten jest wstępem do cyklu rozważań poświęconych współczesnej idei rewolucji. Rewolucji antysystemowej, antykapitalistycznej i antyliberalnej. Idei wymierzonej w świat XXI wieku zdominowanego przez jednostkę i jej hedonistyczne antywartości. Współczesna rewolucja zaczyna się w człowieku dopiero później, kiedy dojrzeje, wychodzi poza jedną osobę, idea zaczyna zataczać co raz szersze kręgi. W cyklu esejów postaram się naszkicować wartościowe idee oraz radykalne ugrupowania, z których należy czerpać, aby nie utknąć w micie „prawdziwie polskiego nacjonalizmu”. Wyjaśnię, dlaczego należy czerpać z tzw. „lewactwa” lat 70-80, jeśli ktoś naprawdę chce przejść na pozycje antysystemowe i dlaczego Ruch Narodowy nie jest tym, który obali demoliberalny system w Polsce.

XXI wiek to okres całkowitego upadku ducha wspólnotowego i politycznego we współczesnych społeczeństwach. Masowość, kultura mieszczańska i idąca za nią *massa damnata* zastąpiła lokalność, poczucie więzów i wynikające z tego obowiązki wobec bliźnich. Współczesny człowiek nie chce narażać się dla grupy, dbać o jej interes, czy pomagać innym. Neoliberalne wartości, którym hołdują ludzie XXI wieku, zamieniły społeczeństwa w zbiór indywidualności, gdzie każdy chce

konsumować, nie martwić się i żyć szczęśliwie bez zobowiązań. Rozbite więzi społeczne doprowadziły do tego, że wiele osób zaczyna się zastanawiać, czy pojęcie narodu ma jeszcze sens, czy to już tylko slogan związany z terminem *Staatsnation* Meinekego. Indywidualizm, materializm, konsumpcjonizm, niszczenie sfery ducha oraz obojętność to plagi XXI wieku, które rozbijają poczucie więzi, będące fundamentem każdego ruchu społecznego.

Rewolucjoniści XXI wieku stają przed trudnym wyborem: co robić, jak walczyć i przede wszystkim, czy to jeszcze ma sens. Walka zbrojna, przy rozbudowanym, państwowym aparacie kontroli i represji, bez odpowiedniego zaplecza finansowo-społecznego, nie ma sensu. Pozostaje walka na płaszczyźnie ideowej, która jest również trudna z racji obojętności społecznej. Neoliberalne dogmaty bardzo szybko przyjmują się w każdym społeczeństwie, rozbijając lokalną tradycję, kulturę i wykształcone przez wieki więzi społeczne. Wszyscy stają się tacy sami i gdzie ten *multikulturalizm*...

Nacjonalista chcący włączyć się w wojnę przeciwko nowoczesnemu światu staje na początku trudnej i zawilej drogi. Musi dokonać wielu wyborów, zmienić sposób życia, pokonać wiele słabości, a przede wszystkim zmierzyć się z sobą samym. Wojna, którą rozpocznie to przede wszystkim wojna dwóch światów duchowych, to tam dojdzie do największej bitwy. Świata upadłego, niskich żądz, chtonicznego, ze światem lunarnym, arystokratycznym, który Juliusz Evola nazywa aryjskim. To tutaj dochodzi do największej batalii, kiedy młody nacjonalista odkryje te wartości i zapragnie przekazać je zniewieściałemu, opętanemu filisterstwu społeczeństwa. Zobaczy, że jest to bardzo trudne, współczesne społeczeństwo jest, idąc za św. Augustynem, masą potępioną (*massa damnata*) i nie reprezentuje sobą żadnych aspiracji duchowych, dlatego głównym zadaniem współczesnych rewolucjonistów jest rozbudzenie pierwiastka duchowego w tych ludziach.

W tym momencie przyszły rewolucjonista zada pytanie: gdzie szukać inspiracji? Zaczniemy od Polski, a mundurkowi działacze odpowiedzą chórem: „Roman Dmowski i endecja”. Niestety nie jest to właściwa droga. Doktryna endecka dostarczyła wielu interesujących rozwiązań, jednak odeszła od swoich ludowych założeń już w początkach XX wieku, kierując się ku interesom mieszczan i właścicieli ziemskich oraz bogatych przedsiębiorców. Oczywiście rozłamowcy 1934 roku w postaci ONR oraz ZMN skupili się na tych wykluczonych grupach, ale w dalszym ciągu były to tylko symboliczne gesty, które nie pociągnęły za sobą niczego konkretnego.

Doktryna piłsudczykowska, druga wielka myśl II RP, bazowała na etosie państwowo – wojennym w związku z czym była trochę bliższa społeczeństwu. W Legionach mógł walczyć każdy, dzięki temu idea ta spajała wiele klas społecznych. Najważniejszym ruchem, który znalazł się na orbicie wpływów piłsudczyków, był bez wątpienia syndykalizm. Doktryna polskiego syndykalizmu przesiąknięta była duchem rewolucji i patriotyzmu, pozytywnego patriotyzmu. Jej twórca Stanisław Brzozowski (1878-1911) wielokrotnie podkreślał, że trzeba oderwać polską świadomość narodową od

wiązania jej ze szlacheństwem i jego kompleksami. Nowa, polska świadomość powinna być skupiona na etosie ludzi pracy, którzy stworzą mit silnej, solidarnej i walczącej Polski. Idee te kontynuowali w II RP teoretycy polskiego syndykalizmu na czele z Kazimierzem Zakrzewskim, który twierdził, że tylko sojusz młota i miecza pomoże zbudować nowe państwo i nowe społeczeństwo. Zakrzewski pisał: „Syndykalizm to jedyny ruch rewolucyjny, który odmładza narody, odradza je wewnętrznie budzi w nich nowe siły. To jedyna siła społeczna, która zapowiada i przygotowuje nowe Odrodzenie”.(przypis) Syndykaliści przeanalizowali ówczesne idee polityczne w postaci rewolucji antyliberalnych, od bolszewizmu po narodowy socjalizm, ukazując ich mocne i słabe strony, które podsumowali: „Bolszewizm czy faszyzm w procesie dziejów nowego świata zrobiły już swoją robotę, której odwołanie raz jeszcze nie jest chyba nikomu potrzebne. Powinniśmy dążyć do przejścia ponad tymi systemami do dalszego okresu rewolucji antyliberalnej, bardziej konstrukcyjnego i, powiedzmy sobie, więcej ludzkiego, ale w każdym razie iść naprzód z każdym dniem”.(przypis) Po śmierci Zakrzewskiego myśl syndykalistyczna upadła, zmienił się jej kierunek, patriotyczno – rewolucyjny zastąpił demoliberalny, co widać doskonale na przykładzie Związku Syndykalistów Polskich.

Trzy wielkie nurty polskiej myśli międzywojnia warto znać i należy z nich czerpać. Niestety, w sporej mierze są już nieaktualne. Powstaje pytanie: co dalej?

Warto zwrócić się w kierunku doktryn wypracowanych w Europie Zachodniej. Zarówno tych, które wyrosły na fascynacji faszyzmem, jak i tych skrajnie lewicowych (powojennych). W XXI wieku idea „Wielkiej Polski” pozostaje czystą utopią, nacjonałiści wielu państw stawiają na europejską współpracę i walkę o Europę, która tylko zjednoczona jest w stanie odeprzeć demoliberalną propagandę oraz przywrócić jej miejsce w świecie. Żeby zbudować stabilny ideowy fundament pod taką działalność, należy zacząć czerpać z... anarchistów i wyklętych socjalistów. Anarchistów, takich jak Proudhon i Bakunin, ich rewolucyjny zapał, antykapitalizm oraz stawianie na lokalność to, co dzisiaj jest naprawdę ważne. Wyklęty socjalista, teoretyk rewolucyjnego syndykalizmu Georges Sorel, zwolennik każdej rewolucji, krytyk dogmatyzmu socjalistów i ich parlamentarnej gry otworzył oczy na wiele spraw, których nie można dostrzec. Następnie warto spojrzeć na ideologów doktryn faszyzujących: na Oswalda Mosleya i jego doktrynę europejską, francuskich nacjonalistów z kręgu Charlesa Maurrasa kończąc na strasserystach oraz narodowych syndykalistach pokroju Georges Valois oraz Ramiro Ledesmy Ramosa. Warto sięgnąć do wspomnień wojennych Leona Degrelle’a, czy Dragana Sotirovicia. Dzięki takiej literaturze można postawić fundament, podwaliny pod dalszy rozwój rewolucyjny.

Okres powojenny i upadek doktryn walki, które punktem kulminacyjnym była rewolucja 1968 roku to czas, gdzie należy zacząć czerpać z rozwiązań popularnego „lewactwa”. Frakcja Czerwonej Armii, *Autonomia Operaia*, Czerwone Brygady, grupy autonomistyczne to doskonale przykłady, które pokażą, jak wielki był duch

rewolucyjny, jak walczyć z kapitalizmem, w którym kierunku prowadzić działania i jak się organizować.

Upadek ZSRR to kolejny szturm demoliberalizmu, tym razem w kierunku wschodnim. To atak na świat słowiański oparty o stare tradycje, kulturę i zwyczaje. Świat, którego komunizm nie zniszczył, a ideowa globalizacja coraz solidniej podkopuje. Świat silnych ludzi i jeszcze silniejszego ducha. Świat, który zjednoczony byłby poważną siłą na arenie światowej. Dlatego nikogo nie powinno dziwić, że zaraz po rozpadzie ZSRR powstawały silne ruchy polityczne wymierzone przeciwko *macdonaldyzacji* tych społeczeństw. Wymownym przykładem jest ruch narodowo-bolszewicki, łączący w sobie elementy różnych doktryn. Silnie akcentowany jest ruch autonomicznych nacjonalistów wraz z wariacjami ideowymi, które co raz chętniej przyciągają młodych ludzi i są szansą na wywołanie rewolucyjnego ducha pośród młodych.

Ważną sferą jest kultura, której młody rewolucjonista nie może zaniedbać. Wielu artystów było prawdziwymi rewolucjonistami, którzy chcieli porywać ludzi do walki z opresyjnym systemem. Wagner, Dali i wielu innych wyznaczyli trendy, które przeniosły się na politykę. Podobnie jest w XXI wieku, wielu artystów to ludzie antysystemowi. Jedni wybierają prostą drogę i szokują pracami uderzającymi w dobry smak i poczucie godności. Inni, jak np. Banksy uderzają swoimi pracami w kapitalizm. Muzyka, o której można napisać bardzo dużo, to również droga budowania świadomości. *Rock Against Communism* to nurt, który skończył się na początku XXI wieku. Rock tożsamościowy, czy hatecore skierowane są na wąską grupę odbiorców. Dużą rolę zaczyna odgrywać rap, nie tylko ten narodowy, patriotyczny, ale również ten antysystemowy, skierowany w kapitalizm i jego pseudowartości. We Francji najbardziej znaną artystką bijącą w neoliberalny świat jest Keny Arkana. Graffiti, rap to elementy, które doskonale docierają do młodych umysłów i mogą w nich rozpalić rewolucyjnego ducha o czym wiedzą nacjonałiści XXI wieku w wielu państwach Europy i Ameryki Południowej.

Oczywiście szukając własnej drogi nie należy odrzucać klasyki. Rewolucjonista powinien poznać historię greckiej Sparty, myśl klasyków greckich, społeczne poglądy na pracę św. Tomasza, a będzie mógł wtedy tworzyć rewolucję. Dzięki temu pozna przyczyny upadku współczesnego świata. Zrozumie, iż dopóki w życiu społecznym silnie oddziaływały na siebie sfera duchowa i sfera materialna, ludzie żyli w harmonii. Mieli poczucie siły wewnętrznej, prezentowali określone wartości, za które świadomie i godnie oddawali życie. Tworzyli naturalne hierarchie, gdzie każdy pełnił ważną rolę. Organiczne społeczeństwa tworzyły lokalne wspólnoty spójne wewnętrznie oparte na współpracy.

Zmian trzeba dokonać w swoim światopoglądzie, potem w sercach ludzi, aż wypracuje się sorelowski mit, który porwie tłumy. Tekst ten był wstępem, który miał przybliżyć tematykę kolejnych esejów, które będą poświęcone szukaniu inspiracji i zrozumieniu współczesnego bezideowego świata. Nie można dokonać rewolucji bez

aktywności społecznej i wiedzy. Wiedzy, która nie opiera się na cytowaniu ważnych postaci i życiu mitem partyzantki antysowieckiej, ale również na znajomości antykapitalistycznych i antyimperialistycznych ruchów powojennych, które oddziałują do dziś na polityków systemowych, jak i antysystemowców oraz kwestii kontrkultury.

Bibliografia

K. Zakrzewski, *Dlaczego jestem syndykalistą*, Przegląd Współczesny, 1929 (nr 91).

K. Zakrzewski, *Od Lenina do Hitlera*, Warszawa 1931.



www.szurm.com.pl